

## DZIENNIK POZNAŃSKI.

№ 274.

Piątek 29 listopada 1861.

№ 274.

**Poznań, 28 listopada.** Dzienniki berlińskie roznoszą pogłoskę, jakoby naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego, p. Bonin, miał się podać do dymisji. Gazeta Krzyżowa powtarzając tę wieść, daje z lekka do zrozumienia, że p. Bonin z tych samych zapewne powodów pragnie opuścić służbę publiczną, dla których p. Vincke nie przyjmuje mandatu poselskiego, to jest z powodów wieloraki różnicy opinii pomiędzy nimi, a ich dawnymi przyjaciółmi politycznymi, którzy są dziś ministrami, jakoto panami Auerwaldem, hrabią Schwerinem, Patowem itd. Nie wiemy o ile powyższa pogłoska jest uzasadniona, tém mniej, ile jest prawdy w domniemyanych pobudkach. Co do nas, znaleźlibyśmy się w obec dymisji p. Bonina, w analogicznem nieco położeniu, do owych braci naszych z Królestwa, co niewiedzą, czy się smucić czy cieszyć na wieść o dymisji Wielopolskiego. Pan Bonin upamiętnił swoje urzędowanie między innymi tą szczególnością, iż o ile nam wiadomo, ani razu się nie nazwał naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego, robiąc rodzaj wyraźnego systemu z unikania tej urzędowej przecięci, a nie przez polską ludność wymyśloną denominacyi; dalej, za jego to rządów zakwitła tak bezwzględna i tak niesłychana (używamy z umysłu jak najłagodniejszych wyrazów, które rzeczy w przybliżeniu nawet nie charakteryzują) interpretacya najniewłaściwszych i najpozytywniejszych praw językowych, że zaiscie nieśmielibyśmy życzyć usuwającemu się w zacisze domowe naczelnemu prezesowi, ażeby któśkolwiek kiedykolwiek naprzeciw niemu w podobny sposób interpretował służącemu prawa, czego i on zapewne życzyć sobie nie będzie. Ztąd więc, nie byłoby dla nas w owej wieści szczególnego powodu do smutku. Z drugiej strony jednak, pominawszy ową najzupełniejszą bezwzględność dla naszych praw narodowych, którą zdaje się przejął dzisiejszy naczelny prezes od szkoły politycznej do jakiej się zalicza, okazywał się p. Bonin przez ciąg swego urzędowania u nas tak prawym zresztą i tak honorowym mężem, że spojrzawszy za siebie, przed siebie i do koła siebie, niemyśmy prawdziwie serca ani powodu zbytniego cieszenia się z owej pogłoski.

— Według doszłej nas ze źródła ze wszech miar wiarogodnego wiadomości odebrał najprzewielebniejszy arcybiskup w opowiadaniu stolicy apostołskiej do przeniesienia z odpustami święta św. Mikołaja, biskupa i wyznawcy, na inny dzień, a to z powodu wyborów posłów na dzień 6 grudnia wyznaczonych. W skutek tego uroczystość pomieniona obchodzić się będzie w roku bieżącym w obydwóch archidiecezjach, gnieźnieńskiej i poznańskiej, w dniu 10 grudnia w tych kościołach, gdzie takowa dotąd odprawiana bywała.

— Wspominaliśmy po kilkakroć w kolei lat lub miesięcy ubiegłych, o głosach dalszego dziennikarstwa zagranicznego, sprawie W. Ks. Poznańskiego poświęconych, a rzucających światło na strony i szczegóły poznańskiego zarządu, cenniejsze dla nas, którzy je znamy, ciemne dla tych co zaledwie o istnieniu W. Księstwa Poznańskiego wiedzą. Powtarzaliśmy lub podnosiliśmy swego czasu, nietylko głosy francuskiej i angielskiej publicystyki, ale także to co w tej mierze powiadała peryodyczna prasa rosyjska, co duńska, co włoska. Dla uzupełnienia więc tego przeglądu, jeżeli nie dla czego innego, nadmienić nam dziś wypada, że i madszarska prasa peryodyczna bardzo szczegółowo zajmowała się ostatnimi czasy prowincją naszą, gruntownie stosunki jej czytelnikom wyświecając. Między innymi jeden z większych madszarskich organów dziennikarskich, Pesti Naplo, zamieścił świeżutko w osobnym artykule wstępny, obszerny uwagi nad stosunkiem W. Ks. Poznańskiego do Prus i nad wewnętrznym stanem kwestyi narodowej w naszej prowincyi. Pohop do tego dało mu podnoszenie głowy ze strony partyi reakcyjnej w Berlinie, oraz ogłoszona przez stronnictwo przygodna broszura pod tytułem: *Polityka zewnętrzna nowój ery* (ma to ironicznie dzisiejsze ministerstwo znaczyć) osądzona sama przez się, w której nowi krzyżowcy pruscy zupełne stłumienie Polaków, za jeden z postulatów swego politycznego programu stawiają (jak powiada madszarski dziennik, bośmy sami czytać tej broszury nie mieli sposobności). Pesti Naplo skreśliwszy w kilku trafnych zarysach położenie rzeczy w Poznaniu, przychodzi do wniosku ogólnego, iż pozory, a nawet niektóre istotne warunki wolności osobistej i obywatelskiej nie są w stanie uspokoić i zadowolnić umysłów, gdzie zbywa na jednym z najistotniejszych postulatów tej wolności, to jest na uszanowaniu praw narodowych, i taką z tego dla Węgier wyciąga naukę moralną: „Teraz przynajmniej nie mogą już nasi nieprzyjaciele powiedzieć, że tylko Węgrzy sami upartem są przeciwnikami cywilizacyi prawdziwej, że tylko im samym wolność w obcym opłaku nie smakuje i że dla niej nie chcą zuchwalcy poświęcić narodowej swój sprawy. Teraz nie mogą już powiedzieć, że my jedni tylko trzymamy się tak silnie swych praw przyrodzonych i ustaw pozytywnych, i że mimo wszelkich obietnic i obiet, niechęcemy się z nimi łączyć.“ Poczem przechodzi Pesti Naplo do obszernego, szczegółowego jasnego wykładu znajomych polskiemu czytelnikowi gwarancyi narodowości polskiej w Poznaniu, złożonych tak w traktatach wiedeńskich jak w słowach królewskich, prze-

ciwstawiając im wiadomy memoriał pana Flottwella, oraz różne świeże oświadczenia ministerjalne na sejmie, jak niemięniej rzeczywisty stan rzeczy w W. Księstwie.

— Porównyując ze sobą od miesiąca warszawskie korespondencye do szczecińskiej *Ostsee-Zeitung*, równie jak do berlińskich *Stern-Zeitung* (ministerjalnej) i *Kreuz-Zeitung* (feodalnej), przyszliśmy do przekonania: naprzód, że wszystkie te trzy korespondencye wychodzą od jednej i tej samej osoby, albo przynajmniej za spólnym porozumieniem, wedle jednej skazówki są spisywane; powtórnie, że informacya i natchnienie do tych korespondencyi czerpane są z rosyjskich policyjnych źródeł. Kto sobie zada niewdzięczną pracę powtórzenia naszych studyów, będzie musiał niewątpliwie do tegoż samego przyjść co i my przekonania.

— Czém jest dla Europy belgijska *Indépendance Belge*? każdemu wiadomo. Jest ona mniej więcej tém, czém niegdyś była *Augsburger Allgemeine Zeitung*, to jest powszechnie zdyskredytowanem pod względem swój uczciwości i moralności pismem, a jednak powszechnie czytaniem i po całym świecie rozpowszechnionem, z powodu wielkiej różnorodności oraz bogactwa, podawanego materiału. Rozgałęziona mianowicie własna korespondencya, odznaczała dwa te pisma i coraz to liczniejszych zyskiwała im czytelników. Jeżeli wszelako o *Augsburgskij Gazece* utrzymywano, że była na żołdzie *Metternicha*, a później Austrii w ogóle, to *Indépendance* natomiast uchodzi u wszystkich w jej osobiste i finansowe stosunki blisko wtajemniczonych, za będąca na żołdzie, i to na żołdzie bardzo wysokim, nie jednego tylko państwa i nie jednego tylko interesu. Bądź co bądź, Polacy w Paryżu przebywający, zdają się raz przecieć chcieć się otrząsnąć z nałogu, narzekania ciągłego na przedajność i niesumiennosc tego organu brukselskiej spekulacyi, a jednakże trzymania i czytania gazety, której charakterem w gruncie pogardzają. Tak przynajmniej wnoszący może być z następującego listu paryskiego do *Czasu*: „Jest wśród prasy europejskiej dziennik, który w szeregu nieprzyjaznych sprawie polskiej nietylko pierwszeństwo trzyma, ale jeszcze odznacza się błędnem przedstawianiem rzeczy i wykrzywianiem najniewłaściwszych faktów. Że jawny organ rosyjski, *le Nord*, który samą mawą jaką przyjął już się przyznać do służby jaką pełni i do ducha jakim tchnie, że niektóre dzienniki niemieckie, organa rządów Polakom nieprzychylnych, obrały w przedstawianiu rzeczy polskich drogę zawziętej niechęci i fałszu, ani się dziwić ani oburzać nie możemy; lecz żeby pismo upowszechnione w Europie, w liberalnym kraju wychodzące, liberalnym mieniące się, podnoszące głos w obronie narodowości i praw ludowych, pismo które gorliwie popiera zjednoczenie i niepodległość Włoch, tak stronnictwo zawziętością tchnęło przeciw Polsce, aby do swych stronnictwo wstępować fałszem, potwarzy i szyderstwem z uciśnionych, bardziej nas powinno obruszać jak dziwie. Na zdziwienie bowiem miejsca tu niema pomać, jakim moralnie jest to pismo. Dziennik ten, który się nazwał „*Niepodległością*“ (*Indépendance*) od pewnego czasu stał się dwojaką podległym, stał się poddany najprzód Piemontu a potem Rosyi, dla jakich powodów i pod jakimi warunkami, łatwo się domyśleć. Wprawdzie nie odznaczał się on nigdy duchem religijnym, przecieć występując czasem z wyobrazeniami chrześcijańskimi nie powinien był zapomnieć tego ewangelicznego przysięgi: „ze dwom panom razem służyć nie można.“ Jakoż i dziwie stawia się sam z sobą sprzeczności popierając narodowość i byt niepodległy Włoch, a potępiając tegoż smego rodzaju i śmiało powiem świętą jeszcze sprawę w Polsce. Tak, potępia ją i staje w obronie gwałtów i sysematu rosyjskiego, nie tylko w korespondencyach z biur rządowych z Warszawy nadsyłanych, a których autora powzechnie tam pogardzonego wskazać i wymienić możemy, ale nadto w biuletynie swego dziennika streszczającym bieżące wypadki. To stanowisko zajęte przez ten dziennik w sprawie polskiej, coraz stając się wyraźniejszem, coraz jawiej dążąc do obalamienia opinii europejskiej, przebrało narę oburzenia rodaków naszych tu zamieszkałych, lub chwłowo przebywających. Wszyscy związali się słowem, że przestaną być prenumeratorami i czytelnikami tego brukselskiego dziennika, lub nie staną się nimi, dopóki na tej drodze stronnictwej niechęci będzie trwał.“

N. Pan raczył nadać prokuratorowi i pozasłużbowemu porucznikowi Leopoldowi Pohlowi w Odlu, order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

Berlin, 27 listopada. Głośny proc przeciw Patzkiewi i towarzyszom ukończono. Wczoraj wieczorem ogłoszono na sądzie przysięgłych wyrok. Patzkie, wskazano za wyrobienie sobie fałszywego paszportu na czotygodniowe więzienie i uwolniono go natychmiast z ężenia śledczego. Porucznika policyjnego Greiffa uznano nieinnym, porucznika policyjnego Schmidta wskazano na trzy lata a wachmistrza policyjnego Köhlera na 5 lat domu karnego.

— Król powrócił dziś wieczorem z zak. Blanckenburg.

— Minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, przyjmował wczoraj przed południem francuskiego posła i dworu rosyjskiego, ks. Montebello, który następnie odwiedził posła rosyjskiego, barona Budberga. Książę Montebello puścił się dziś w dalszą podróż do Paryża.

— Tutejsza *Bank- u. Hds. Ztg.* pisze: „Po rozpoczęciu na nowo rokowań nad zawrzeć się mającym z Francją traktatem handlowym poczyniła Francya rozmaite propozycye, które jasno okazują, że rząd francuski dąży do porozumienia się z związkiem celnym. Z strony rządu pruskiego, jak się dowiadujemy, uznano też nalezyć to pojednawcze wystąpienie Francyi, pomimo tego jednakże koncesye porobione przez tamtejszy rząd nie mogły być uważane za wystarczające i dla tego, jak to z pewnego źródła wiemy, nie osiągnięto i na ostatnich konferencyach pomyślnego rezultatu.“

— Słychać, że jest zamiarem rządu starszych żołnierzy puścić na urlopie do domu, ażeby budżet wojskowy o ile możności zmniejszyć; z tej samej przyczyną formacya ośmiu nowych szwadronów jazdy i czterech kompanii artylerii fortecznej ma być wstrzymana. Zkądinąd utrzymują, że nietylko reorganizacya wojska dalej postępować będzie, ale nadto ministerstwo zażąda 14 do 16 milionów kredytu celem postawienia fortec pruskich na stopniu odpowiednim dzisiejszej strategii.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 23 listopada. Wczorajszy pogrzeb s. p. biskupa Dekerta, opisuje tutejszy korespondent do *Dresd. Jour.* w taki sposób: „Pogrzeb odbył się, wedle ogłoszonego programu, o godzinie 12 z południa. Warszawa nigdy jeszcze podobnego pogrzebu nie widziała. Już o godzinie 8 z rana mocne oddziały wojska i policyi, obsadziły ulice przez które orszak miał przechodzić. O godzinie 11 zamknięto ulice zupełnie, nie przepuszczając nikogo, co nie miał osobistej karty legitymacyjnej do udziału w ekspozycyi. Nawet osoby mieszkające na ulicach zamkniętych musiały całe dwie godziny czekać, zanim się do domu dostać mogły. Kto chciał mieć bilet pozwolenia, musiał imię i nazwisko swoje wymieniać; to też mało kto z podobnego pozwolenia korzystał. Za bogato przybranym, sześciokonnym karawanem postępowało, co najwięcej, 100 do 150 osób, po większej części kobiet. Z wyższych urzędników postrzegano tylko ministra skarbu, Łęskiego i sekretarza stanu Enocha w mundurze galowym.“

Smutny ten ze wszech miar opis, jeszcze smutniejszą przybiera barwę w liście ztąd pisany do *Czasu*, korespondent bowiem wystawia cały ten manewr pogrzebowy, jako pułapkę policyjną, żeby więcej jeszcze dostać więźniów w swoje szpony. Pisze on: „Aresztowania i łapania na ulicy, niedostarczyły jeszcze żadanego kortyngiensu; boć 100 lub 200 ludzi w kozie ratuszowej codzien tam prowadzonych przez rozkiełnaną do najwyższego stopnia policyę rosyjską, to jeszcze nie wielka liczba dla pp. Piłsudskiego i Hatzfelda. Postanowiono więc dla powiększenia liczby więźniów pozwolić udać się publiczności na pogrzeb Dekerta, ale udać się za biletami. Myślano, że wielu uda się bez biletów, i dla tego dano rozkaz policyi, żeby każdego zatrzymywano na pogrzebie i pytano o bilet; niemających go, rozkazano aresztować. Z pogrzebu więc zasłużonego biskupa, zrobiono pułapkę na publiczność. Publiczność ostrzeżona odezwą, na pogrzeb nie poszła. Oto słowa odezwy:“

„Kondukt uzbrojony listem żelaznym policyi, to szczyt tryumfu nieprzyjaciela, to poniżenie ceniów szanownego biskupa, poniżenie świetnej przeszłości naszej. Wróg i w tym smutnym pochodzie chce swoją korzyść upatrzeć. Czyż do szeregu biletowców nie przyłączy się chociażby przypadkiem jaki bezbiletowy? A wtedy czyż nie ponowia się sceny bata i baguetów, sceny, które zbyt świeżo tkwią w naszej pamięci, abyście o nich już zapomnieć mieli. Dla tego to, bracia, w imieniu spokojności ciemnionej ojczyzny, dopominamy się u was uznania, zrozumienia i poczucia honoru narodowego. Niech żaden Polak policyjnym biletem ręki nie splami! Hańba temu, kto zaopatrzywszy się w tę poniżającą kartę bezpieczeństwa, pójdzie za pogrzebowym orszakiem. Kto czuje polskie serce bijące w polskiej piersi, ten niech zostanie w domu, nie wyjrzy na ulicę w czasie pogrzebu, ale za to ukłękawszy ze swą rodziną, prześle ciche westchnienia z modłami za spójność duszy s. p. biskupa Dekerta, oraz za wolność świętej naszej męczennicy ojczyzny!“

Prócz zakonników, zakonnic i księży, prócz kilkuset osób po większej części urzędników, którzy musieli znajdować się, więcej ludzi na pogrzebie nie było. Zandarmi, policyanci, w około konduktu czyhali na zdobycz; sieroty Towarzystwa Dobroczynności i starcy, dla których nie mało czynił biskup, postępowali przed wspaniałym karawanem. Wszystko na tym pogrzebie było wyrzutem dla rządu, ta mała kupka ludzi w około trumny zasłużonego kapłana wymownie świadczyła przeciwko usposobieniu władzy, zardroszczącej cześć publicznej ludzom, którzy pracowali na dobrą sławę. Ci, co przypadkowo przechodzili ulicę, którą szedł orszak pogrzebowy, lub wracali do domów swoich, byli przez policyę napałani i aresztowani, nie w takiej jednak liczbie, jak się p. Piłsudski i inni spodziewali.

— Z okoliczności śmierci ś. p. biskupa Dekerta, powiada korespondent tutejszy do Czasu:

„W tym roku trzeci więc biskup umiera w Warszawie. Straty te tém boleśniejsze, że rząd uwieźił administratora i prawie całą kapitułę, wiezi coraz więcej księży, a trwa przy przepisach, które obok samowolności wojskowej, nie dozwalają otworzyć kościołów. W takim stanie rzeczy śmierć dostojników kościelnych robi bardzo smutnym sieroctwo nasze. Rząd chciał zmusić pozostałych członków kapituły do wyboru nowego administratora, na zasadzie artykułu prawa kościelnego, w którym powiedziano, że jeśli barbarzyńcy porwą rządzącą dycęzę, kapituła ma prawo wybrać nowego. Zachęcony przez księdza Konstantego Łubińskiego, którego wyjątkowe postępowanie oburza tu wszystkich, udał się pan Hube do księży, lecz jak należało oczekiwać, nic nie wskórał. Odpowiedziano mu, że artykuł ten nie da się w tym razie zastosować, boć zapewne p. radca Hube nie zechce swojego rządu uważać za barbarzyński. Dopóki ks. Białobrzęski żyje i dopóki nie zrezygnuje władzy, a nie może ję w więzieniu zrzec się, dopóty nie można przystąpić do wyboru nowego administratora.“ (Właściwy tenor powołanego artykułu prawa kanonicznego niemówi o barbarzyńcach, ale o Saracenach. Zdaje się wszelako, że chociażby Moskale słusznie mogli się domagać uchodzenia za Tatarów i Mongołów, to ze Saracenami w żaden sposób równać ich nie można, raz dla zupełnie różnego pochodzenia, potem dla różnego stopnia oślady. Moskale mogliby się dziś uczyć cywilizacji i moralności od dawnych Saracenów. Przep. red. Dzień.)

— Dowiadujemy się z Czasu, że Strażnica wciąż jeszcze wychodzi potajemnie w Warszawie. Redakcja Czasu widziała dwa listopadowe numera Strażnicy, to jest z d. 5 i 14 b. m.

## ROSYA.

Petersburg, 23 listopada. Wczoraj minister wojny generał-adjutant Suchozaniet po pracach ostatnich, zarządzie Królestwa, spoczął na laurach i otrzymał dymisy na żądanie. Trzymał tę spraw wojennych lat pięć; w miejsce jego wstępował jego pomocnik, generał Milutin, dawniej szef sztabu armii kaukaskiej. Generał Berg ustąpił z Finlandyi, w miejsce jego został generał-gubernatorem tej prowincyi generał baron Rokassowski.

—  $\beta$  Celem bliższego jeszcze objaśnienia wypadków uniwersyteckich w Rosyi, zamieszczamy tu adres uczniów moskiewskiego uniwersytetu, który mieli zamiar podać cesarzowi, co jednak do skutku nie przyszło. Adres ten brzmi: „N. Paniel W skutek rozporządzenia wyższej władzy, zamknięto dnia 26 września (8 października) uniwersytet petersburski. Wiadomość ta nie mogła nie dotknąć najgoręcej i uczniów moskiewskiej wszechnicy. Znalazła ona oddźwięk i w sercach całej ludności, ponieważ w dzisiejszych czasach bardziej niż kiedykolwiek indziej daje się czuć potrzeba wykształconych ludzi. Sam nieraz wyraziłeś życzenie, N. Panie, aby urzędy świeżo powstałe w skutek rozpoczętych reorganizacji, były obsadzone ludźmi którzy odebrali uniwersyteckie wykształcenie. N. Paniel Owo smutne zdarzenie, przeciwne zarówno życzeniom W. C. M. jak i oczekiwaniom całej ludności, było wpływem ścieśniających przepisów wzbraniających większej części biednych młodych ludzi kształcić się na uniwersytecie, i one to są jedyną przyczyną owych zajęć między studentami i ich zwierzchnościami, które spowodowały tak surowe środki jak zamknięcie uniwersytetu. Wszystkie to skłoniło nas udać się wprost do W. C. M. i otwarcie wypowiedzieć nasze potrzeby. N. Paniel Nowe przepisy wydane dla studentów, stawiają ich w takim położeniu, iż nie mają żadnej sposobności wyrażać zwierzchności swych potrzeb, przez wybranych z łona swojego deputatów. Podobny czyn z naszej strony, ma nam odtąd być poczytany za winę, a nawet za zbrodnię. Dla tego więc pragnąc uniknąć konieczności porozumiewania się mass studentów z swoją zwierzchnością, oraz idących za tém nieporządków, prosimy o pozwolenie wybierania deputatów którzyby mogli się schodzić dla rozważania spraw dotyczących całego towarzystwa studentów, i urządzić w ten sposób normalne porozumiewanie się z władzą. Prosimy W. C. M. o pozwolenie posiadania poradnie uorganizowanej kasy, celem wspomaganie biednych kolegów. Prosimy W. C. M. aby niemoralne postępy studentów szkodzące porządkowi towarzystwa ich, oni sami mieli prawo potępiać, oraz aby zwierzchność uniwersytecka zaufała w takim wypadku wyrokowi ogółu studentów: o to prawo prosimy tylko dla tego, aby niemoralne postępowanie jednego z nas, nie kładło czarnej plamy na wszystkich. Prosimy W. C. M. aby nasi koleżki naruszający prawo akademickie nie byli uwalniani z uniwersytetu bez śledztwa i sądu, i by o powodach relegacji zawiadamiano studentów. Prosimy W. C. M. by ludzie rzeczywiście biedni, pragnący kształcić się w uniwersytecie, byli uwolnieni od opłaty za lekcye. Nareszcie wstawiamy się do W. C. M. za tymi z kolegów naszych petersburskiego uniwersytetu i pierwszych dwóch kursów prawnego wydziału moskiewskiego, których pozbawiono w tej chwili możności dalszego kształcenia się. N. Paniel Przedstawiamy ci wprost nasze potrzeby, w pełnej ufności, że nie odmówisz przyjęcia łaskawego naszej prośby, wywołanej rzeczywistą koniecznością, a nie duchem swawoli.“

Dokument ten najlepiej tłumaczy znaczenie całej sprawy która tyle narobiła hałasu, i najlepiej wystawia jaką rolę zajmowały w niej obydwie strony: młodzież uniwersytetu oskarżana o gwałty, nieporządki i bezprawne postępowania, i rozumni dygnitarze jak: Putiatin, Ignatjew i Szuwałow.

W jednym z ostatnich numerów dodatku do Ruskiego Wiestnika wydawanego p. t. Sowremiennaja letopis (współczesna kronika), znajdujemy zajmujący ar-

tykuł p. t. „W czem leżą prawdziwe interesa szlachty?“ Ruskij Wiestnik jest organem ludzi umiarkowanych a prawdziwie wykształconych, co w opinii tłumów jedna im tytuł doktrynerów, jak to wszędzie najczęścię bywa, ile razy stają naprzeciw sobie z jednej strony: zapalczywe namiętności posługujące się frazesami, w które nie wierzą albo których nie rozumieją, a z drugiej: rozumne zasady umiejętnie bronione. W artykule powyżej wspomnianym, spotykamy poruszoną najżywoniejszą dziś dla Rosyi kwestyą włościańską. Sądymy przeto, że ciekawem będzie dla naszych czytelników dowiedzieć się o poglądzie w tej sprawie ludzi, których przekonaniem naszym do najzdrowszej części rosyjskiego społeczeństwa zaliczyć wypada.

Autor, wylczywszy różnice stanowiska dawnego obywatela a dzisiejszego, przychodzi do rezultatu, że ponieważ zawsze muszą pozostać ziemianami, ponieważ w każdym państwie wtedy dopiero pomyślność ogółu rozkwita, gdy wszystkie jego części stateczny udział w pospolitych sprawach biorą, przeto obowiązkiem jest dzisiaj obywateli rozpatrzeć się w nowym swém stanowisku i rozważyć co im czynić wypada. Za pierwszą zaś powinność wynikającą nie tylko z moralnych ale i z materialnych pobudek, po czytuje zbliżenie się do włościan. „Środek zaś takiego zbliżenia, mówi bardzo sprawiedliwie autor, tylko jeden. Oto, by obywatel sam został członkiem tej włościańskiej społeczności i tej gminy, w obwodzie których leży jego majątek. Udział ten w sprawach miejskich i gminnych przybera dla obywateli z każdym dniem znaczenie coraz większej i coraz konieczniejszej potrzeby... Przeczytajmy bowiem tylko wylczenie przedmiotów wchodzących w zakres rozporządzeń gminy wiejskiej. Pominąwszy te, które oddalona styczeńność tylko mają z interesami obywatela, niepodobna przepuścić np. takich jak: wybór wiejskich urzędników, orzekanie wyroków wydalania szkodliwych ludzi z gminy, przypuszczania nowych, narady i zachody koło potrzeb lokalnych, rozkład powinności itp. Oczywiście obywatel nie może być obojętnym czy tak lub inaczej rozstrzygać się będą podobne sprawy, gdyż stanowią one żywotną kwestyą wpływającą na materialną jego pomyślność. Z drugiej strony, widzi autor w takim uczestnictwie obywatela, i dla włościan oczywistą korzyść, ponieważ wyzwoli ich to z pod absolutyzmu biurokratycznego, który niewidząc między nimi nikogo któryby znał dobrze przepisy prawa i zasady samorządu nadanego więksim społeczeństwom przez ukaz z 19 lutego, nierazby nadużywał swęj władzy. Ale słusznie dodaje autor, iż wtedy dopiero z tego zbliżenia się nastąpi zobowiązana materialna i moralna korzyść prawdziwa, gdy obydwie strony szczerze sobie tego życzyć będą, i istotną poczują potrzebę, oraz gdy uczestnictwo to obywatela nie będzie zostawione przypadkowi, ale wskazane ustawą, a nakoniec wtedy dopiero rozwinąć się i pożytek przynieść zdoła, gdy dzisiejsze nieporozumienia między obywatelami a włościanami, załatwione i ostatecznie zagadzone zostaną. Jak widzimy myśl ta bardzo zdrowa i na naturze rzeczy oparta, ale tak wielu i rozległych poprzedzających wymaga warunków, że urzeczywistnienie jej niezmiernie wątpliwem każdemu wydawać się musi, komu tylko wewnętrzne stosunki Rosyi są znane.

Pojawił się trzeci numer Wielikorusa, którego redakcyą przypisywano Michajłowu, co wszakże okazuje się mylnem, skoro tenże w więzieniu w tej chwili siedzi. W numerze tym, rozebrano kwestyą panującąj dynastyi dotyczącą, z której powszechnie już znane wyciągnięto wnioski; oprócz tego redakcyja Wielikorusa oświadcza iż tymczasowo wstrzymuje dalsze wydawanie swego pisma, dopóki się nie przekona jaki był jego wpływ i jak się rzucone w nim myśli przyjęły. Na teraz wzywa tylko wszystkich, aby propagowali myśl gromadnego podania adresu cesarzowi, wzywając go o reformy; powiada dalej, że będzie to z jednej strony próbą dobrych chci cesarza, a z drugiej próbą czy ludność rosyjska rzeczywiście czuje potrzebę zmiany obecnego stanu rzeczy. Nakoniec oświadcza iż w tej chwili powinni stronnicy konstytucyjni i republikańskiego rządu podać sobie ręce, a na óżniej zostawić losowi i własnym usiłowaniom zwycięstwo jednej lub drugiej zasały. Sam zaś Wielikorus oświadcza się najgoręcej za rzeczpospolitą w Rosyi. Zaiste, trudno było niefortunniej zakończyć swoje zadanie, bo jasną jest rzeczą, że żądać rzeczpospolitej w Rosyi, można i bo przez zarty, albo najzupełniej nie znając stósunków miejscowych i pewników politycznych w ogóle.

Za odpowiedź na ropozycyę Wielikorusa, na jego przypuszczenia, na wwanie do podania adresu w imieniu całego narodu, naepiej posłużyć może historia agitacji przedstawienia ceszrowi petycyi w Moskwie przez tamtejszych literatów. Gwiadają, że dwaj znani pisarze, Katkow i Gromeka, zidagowali adres o zwolnienie cenzury i wezwali innych gaziarzy i literatów do podpisania go. Po długich debatach sporach rezultat ten się okazał, że ze wszystkich literatów Moskiewskich zgodziło się na tę myśl i podpisało adres — trzech. Między innymi świeżo mianowany profesor prawa państwowego, Czyczerin, oświadczył, iż zdaniam jego wcale nie wypada mieszać się prywatnym ludziom sprawy rządowe. Rozumie się, że adres spełził na nicim. Na Czyczerina krzyk w Moskwie ogromny. Z tego apewne powodu przysłano nam bezimiennie, wycinek pisma wychodzącego w Moskwie p. t. Moskowskije Widomosti, w którym czytamy zamieszczoną wstępną kcyą profesora Czyczerina o znaczeniu prawa państwowego, którego kurs po raz pierwszy zaczął wykładać. Rzeczywiście spotykamy tam mnogie aluzye do bieżących wypadków w Rosyi, potępiające ruch liberalny w pewnym stopniu, le wypowiedzające obok tego wiele zdrowych prawd. T. n. p. mówią o znaczeniu opinii ogółu jako czynnika w państwie, obraca się do Rosyi i dodaje: „Tymczasem u nas słyhać tylko rozstrojony brzęk ledwo co zbudzonej mli. Dość posłuchać tego hałasu sprzec-

nych krzyków rozlegających się na około, dość wnikać w tę zupełną anarchią umysłów, cieszących się w najrozmaitsze strony i chwytających najskrajniejsze zdania, w nadziei znalezienia w nich jakibądź punkt oporu. Cały ten burzliwy ferment myśli, cała ta umysłowa i literacka kozaczyna, są na nieszczęście jednym z historycznych ustępów życia rosyjskiego.“ Zapewne że gorzka prawda, ale prawda. Lecz niepodobna się niezgodzić z nim na następną przestrożę, którą daje młodzieży, a którąby warto wbić w pamięć ludziom i w innych krajach, nie tylko w Rosyi: „Sprawy polityczne nie łatwo dają się rozstrzygać. Nie wystarczają tutaj same dobre chęci i szlachetne pobudki. Przedewszystkiem zaś nie wystarcza ów tani liberalizm, co to zjawiając się dzisiaj we wszystkich kątach, gardzi nauką i pracą, a żywi się tylko gazeciarskimi frazesami. Do tego potrzebne badania systematyczne i poważne. Państwo, to bardzo skomplikowany organizm, zawierający w sobie niezliczoną różnorodność stósunków. Do nauki w państwie wchodzi i filozofia, i historia, i prawnictwo, i socyalne nauki i kwestye ekonomiczne. Wszystko to trzeba zbadać, chcąc sobie jasno o przedmiocie utworzyć pojęcie. Prawie powiedzieć można, że wszystko to znać trzeba, chcąc rozpronie osądzić jakieś praktyczne pytanie; w każdym bowiem objawie życia zwierciadli się jego całość, każdy zawisł od wszystkich jego części, składających cały organizm.“ i t. d.

Zdaje się, że rząd rosyjski zaczyna myśleć na serio o jakichś nowych reformach wewnętrznych. Korespondent petersburski Norda rozprawia dziś niezmiernie szeroko o koniecznej potrzebie jak najspieszniejszej reorganizacji sądownictwa, zniesienia czynów (rang), wprowadzeniu swobody nauki, odpowiedzialności organów władzy, decentralizacji administracyjnej, samorządu prowincyi, reformy odpowiedniej rady państwa, rozszerzenia praw mieszczan, jawności budżetu i t. d. Powiada on, że jedynym powodem nieprzeprowadzenia dotąd tych reform, jest partya wstecznych ludzi, która się upiera przy dawnym porządku rzeczy: „Za starzy aby sympatyzowali z pragnieniami nowego pokolenia, za wsteczni by przyjęli ideę naszej epoki, rekoma i zębami trzymają się starych instytucyi, które uważają jako arkę zbawienia, a powodowani uczuciem zazdrości i niemocy, nazywają anarchistami, rewolucjonistami, czerywnymi [to Nord podkreślił] wszystkich prawdziwych zwolenników porządku, oddanych szczerze cesarzowi i krajowi, pragnących jedynie jego pomyślności, która jest w żaden sposób niepodobną obok porządku in statu quo.“ Język taki w ustach Norda pierwszy raz spotykamy i przypisać go należy, jeżeli nie zapomnieniu się korespondenta, to może rzeczywistocie przgotowującym się jakimś zmianom w systemie rządowym. Aczkolwiek przypuszczenie to wątpliwem się każdemu wydawać może, wszakże przyznamy się, że od petersburskiego rządu jak i od klimatu tamtejszego wszystkiego spodziewać się można; w południe 20 stopni mrozu, a po południu deszczu, dzisiaj najsurowszych represyi, jutro radykalnego liberalizmu, a pojutrze jeszcze radykalniejszego absolutyzmu. Wszystko zawisło od humoru, podszeptu, przewagi tej lub owej osoby z pomiędzy zauszników cesarskich.

Książę Suworow, namiestnik Bałtyckich gubernii, mianowany generał-gubernatorem w Petersburgu, a generał Rokassowski generał-gubernatorem finlandzkim. Zajmował on już tę posadę do roku 1855 i był podobno bardzo lubiony w Finlandyi. W czasie wojny zastąpił go dotychczasowym generał-gubernatorem Bergiem, jako energicznym wojskowym. Usunięcie tego ostatniego dzisiaj, a powrócenie Rokassowskiego, jest pewnego rodzaju ustępstwem dla Finlandyi. Generał kwatermistrz Lieven ma zastąpić jego miejsce w Rydze, jako generał gubernator. Powiadają, iż może Berga posła do Warszawy na miejsce Lüdersa. Murawio, minister dóbr państwa, słynny z ograniczenia i chciwości, ma wziąć dymisyą wskutek „słabości zdrowia“. W związku zapewne z tą dymisyą jest wysłanie na śledztwo do Krymu towarzysza jego Zielonego, celem sprawdzenia licznych nadużyć i szalbierstw, na które w czasie pobytu cesarza w Liwadii, skarżyli się włościanie skarbowi.

—  $\beta$  Świadectwa najwyższego moralnego zepsucia, które toczy wszystkie warstwy społeczeństwa rosyjskiego, w coraz jaskrawszych barwach przedstawiają się światu. Trudno sobie bowiem wystawić skandalicniejszy proces, jak świeżo wytoczony przed krótkami pierwszą instancyą cywilną trybunału w Paryżu. Ani mniej ani więcej, tylko dwaj magnaci, noszący starożytnie imiona, książę Woronców syn marszałka Woroncowa i książę Piotr Dołgorukow (redaktor „Buduszcności“) stoją naprzeciw sobie (przed sądem i zarzucają sobie wzajemnie: sfałszowanie listu, spotwarzanie i sprzedajność. Budujące widowisko dla cywilizacji Zachodu, a przyjemne zdarzenie dla społeczeństwa rosyjskiego widzieć, jak domowe brudy idą pod sąd paryskiego trybunału.

Sprawa jest następną: Ks. P. Dołgorukow mieszkając jeszcze w Rosyi, zanim został liberałem, drukował wielotomowy herbarz szlachty rosyjskiej. W r. 1856 widzi się z marszałkiem Woroncowem, który mu był dał familijne dokumenta do zacerpania wiadomości genealogicznych o swęj rodzinie, i oświadcza, że przekonywa się iż familia stara Woroncowa wymarła w XVI wieku, a że rodzina księcia marszałka dopiero w początkach XVIII jest znana. Marszałek dowodzi że to być nie może i przyrzeka przysłać jeszcze jakieś inne dowody. Tymczasem będąc chory wyjeżdża za granicę do Wildbad. Tam odbiera list od Dołgorukowa, z nienaruszoną pieczęcią którą przy świadkach otworzył. W liście tym donosi autor herbarza, iż ponieważ już oddaje do druku tom, w którym ma przysłać i nazwisko Woronców, przeto wzywa marszałka by mu jak najprędzej przysłał owo dokumenta, ponieważ czas nagli. Obok tego listu znajduje się na osobnej kartce, bez podpisu, odmiennym charakterem następujący bilecik: „J. O.

Woronów ma niezawodny środek wydrukowania genealogii w Ruskaja Rodosłownaja Knika tak chce mieć; środek ten zaś jest: ofiarować księciu Dołgorukiemu sumę 50,000 rbs.; wtedy wszystko zrobi wedle jego życzenia. Ale nie ma czasu do strata. Marszałek odebrał dwa pisma, donosi grzę Dołgorukiemu, że z Wildbad nie może mu nadesłać dokumentów, ponieważ ich z sobą nie wozą, że uważa, że wystarczy do dowiedzenia pochodzenia Woronów, przyczem dodaje, że zostawia zupełną swobodę autorkowi drukować co i jak mu się podoba, bo publiczność najlepiej w tej materii osądzi. Jako zręczny dyplomata w przypisku dopiero dodaje o owym błędnym, że zapewne ktoś sobie pozwolił mimo wiedzy księcia pisać go w list, i że przesyła mu kopię umyślnie, by odkryć winowajcę. Dołgoruków odpisuje na to niby zdziwiony tępym zdarzeniem, lekko go wszakże tylko najeżdżając. Tak mija 4 lata. Marszałek stary umarł, a o wiecie tej nie słychać nie było, i tylko kiedy niekiedy słonach ją jeszcze rozbierano, przyczem można było podzielić zdania. Jedni twierdzili że stary Woronów chciał przekupić Dołgorukowa i sfalszował ów biogram, inni bronili go mówiąc, że starzec 80letni obfity, w tytułami, orderami i sławą dzielnego wodza, mógł dbać stojąc nad grobem, czy rodzina jego czy z XVIII wieku wywodzi początek. Przepuszczali Dołgoruki chciał skorzystać z okazji. Dopiero przeszłym roku, jakiś p. Miszenski poruszył tę kwestyę, dotychczas w jednym z artykułów Courier du Dimanche, przyczem wszakże nie tylko nazwisk, ale nawet w którym się to działo, nie wymienił. Dołgoruków odpowiada na to z długą odpowiedzią, w której wytacza sprawę od początku i zarzuca zmarłemu marszałkowi owego owego biletu i chęć przekupienia go. To spowodowało syna księcia Woronowa, iż teraz wytoczył prośbę o potwarz i fałszerstwo liberalnemu redaktorowi Bu-

czności. W pierwszej części procesu która się dotąd odbyła, wyrok ks. Woronowa p. Mathieu przedstawiający cały bieg rzeczy, opierając się na sprawozdaniu biegłych kaligrafii, podnosząc wszystkie drobne poboczne okoliczności, postawił zarzut ks. Dołgorukiemu iż: są dowody iż pisany do Wildbad i owa karteczka są jedną i tą samą ręką, chociaż widać usiłowanie odmienić charakter, jednak zdradzają takie szczególne pociągi liter, które wyjątkowo przystają; że pieczęć była nienaruszona i otworzony przy świadkach, co dowodzi że biletik nie zapieczętowany musiał być wsunięty; że nakoniec robiony publicznie zmarłemu marszałkowi dopiero po upływie 4 lat, jest po prostu oszczerstwem, licząc na to, że ponieważ stary książę nie żyje, więc trudno jest o dowody, przez co może się udać rehabilitacja i zająć plamy przedajności. Za tydzień oznaczono drugi termin tego skandalicznego procesu, gdzie obrońca Dołgorowa ma wystąpić z odpowiedzią.

## FRANCYA.

Paryż, 24 listopada. Wielka dzisiaj radość pomiędzy maitymi spekulantami, ponieważ Monitor urzędowy ogłosił dekret cesarski znoszący opłatę, którą dotychczas dano przy wstępie do giełdy. Te tak zwane rogatki giełdowe, zagradzające przystęp do giełdy spekulantom biednym takim, którzy się wydać nie chcieli, nie zapobiegały im, jak się przekonano, lecz były nader szkodliwym dla państwa ograniczeniem wolności spekulacyjnej. Dla tego zniesienie owych rogatek z powszechnym zadowoleniem przyjętym zostało, jako jeden ze zbawionych środków przez Foulda przeprowadzonych. Prefekt Sekwany, który do biurokratów czystej wody, którym świat bez ulaminów, żandarmów, woźnych i kozy jest okropnością, stał się aż do ostatniej chwili owemu zniesieniu rogatek przeciwnym, których bronili wytrwale jak Hektor Troi; ale i ten pod fouldowską przewagą ustąpić musiał. Jakież następne środki rządowe finansowe, jeszcze nie wiadomo, tylko tyle już pewną jest rzeczą, że, jak wczoraj mówiliśmy, o zmniejszeniu armii lub floty myśleć nie można. Wykrył ów dziennik *Patric*, którego treść przytoczyliśmy, był baw ale, dzisiaj bowiem z różnych stron słychać, przysłany został do redakcji wprost z Compiègne, gdzie przy rozbrojeniu bardzo niemiłe zrobiły wrażenie. Słychać cesarza, że względu na stan Europy, utrzymać chce armię w ilości 400 tysięcy ludzi, za urlopem rozpuszczając o około 30,000 nad owę liczbę będących. W marynarce podobno cała oszczędność ograniczy się na to, że w eskadry ewolucyjnej zamiast 4 okrętów liniowych zamieszczą trzy fregaty pancerne. Ze przyjdzie do nowych podatków, później także do pożyczki, nikt o tym nie wątpi; na przyszłość mówiono dzisiaj o zamiarze zaprowadzenia podatku dochodowego, wszakże to są tylko pogłoski.

Wiadomości z Turynu wystawiają nam położenie ministerstwa Ricasolego jako mocno zachwiane, chociaż ka-  
płane ministerstwo w obecnych stosunkach, będąc między  
tem a kowadłem, to jest patriotycznymi żądaniemi na-  
tem z jednej strony, a nieruchomością konieczną w obec-  
nym i Wenecji, byłoby równie bezsilne. Pierwsze po-  
życzenia parlamentu odbyły się nie bez burzliwych scen ze  
strony deputowanych prowincji południowych, którzy do-  
cia parlamentarnego jeszcze nie przywykli. Wszakże dot-  
ychczas wojenny niezmierną większością 192 głosów przeciw  
przyjętym został, a interpelacja tyżące się sprawy  
włoskiej, do poniedziałku odroczone.

Dzienniki dużo robią hałasu o scenie, która zaszła  
w Birmingham. Przy sposobności uczty pożegnawczej da-  
ła występującego burmistrza tego miasta, odezwał się  
ten z aldermanów, czyli radców miejskich, w swoim to-  
nie, bardzo przychylnie o cesarzu Napoleonie. Na to o-  
dezwwał się jeden z przytomnych z protestacją przeciw wszel-

kim pochwałom i powiedział, że nie trzeba cesarza prosić  
o pokój, lecz należy go do niego przymusić. Tak niemiłe  
słowa spowodowały przytomnego tamże konsula francuskiego  
do oddalenia się, ale burmistrz uprosił go, aby pozostał  
i pośród powszechnych oklasków wznosił zdrowie cesar-  
za, co nastreczyło konsulowi sposobność do mowy, w któ-  
rej, wznosząc kielich na pomyślność szlachetnego  
Albionu, zaproteutował uroczystość przeciw wszelkim  
uczuciom nienawiści, dążącym do poróżnienia obydwóch  
narodów.

Zmiana ministeryalna w Madrycie, o której wspo-  
mnieliśmy wczoraj, ograniczy się podobno na wystąpieniu  
ministra robót publicznych.

Jenerał Goyon wyjechał wczoraj z Paryża, wracając  
do Rzymu.

Dowiadujemy się telegrafem, że jenerał Prim, mar-  
grabia Castillejos, wsiadł wczoraj z rana na okręt, udając się  
do Havany, gdzie ma objąć naczelną dowództwo nad wojs-  
kiem hiszpańskim, przeznaczonym do Meksyku.

Ami de la Religion daje nam tą razą niewąt-  
pliwą wiadomość o śmierci księdza Lacordaire.

Nie małe zrobiło wrażenie w Anglii przybycie wo-  
jennego parostatku „Nashoille“, na którym Karolina Połu-  
dniowa przysłała pułkownika Peytona z nadzwyczajnymi  
zleceniami do rządu angielskiego. „Nashoille“ płynąc do  
Anglii schwytał w drodze i spalił na morzu statek kupiecki  
„Harvey Birch“, do stanów północnych należący, zabrawszy  
do niewoli jego załogę. Rząd angielski oddał sprawę tę  
do rozstrzygnięcia jurystom koronnym, którym zadano py-  
tanie, czy ze względu na stosunek do unii amerykań-  
skiej parostatek „Nashoille“ może być przyjęty. Ukazał  
się także w bliskości brzegów angielskich parostatek wo-  
jenny północno-amerykański „James Hadger“, aby prze-  
szkodzić wyładowaniu posłów stanów południowych Masona  
i Slidella, którzy statkiem „La Plata“ przybywają do An-  
glii. Anglikom bardzo się nie podoba, że statki wojenne  
amerykańskie tak blisko brzegów angielskich kręcą się  
i polują.

Wczoraj w wieczór wyprawiali zaawy gwardyi w Com-  
piègne wielki bal, na którym cały dwór miał być przy-  
tomnym.

Listy z Piemontu donoszą, że tunel kolei żelaznej,  
który przekopują przez górę Mont Cenis, postępuje teraz  
bardzo prędko, gdyż swidrują teraz w skałę miękkiego  
marmuru. Cały ten tunel będzie miał 12 kilometrów dłu-  
gości i będzie jedną z najsmielszych robót tego rodzaju  
na świecie.

## BELGIA.

Leodyum, w listopadzie. Polacy zamieszkali w Leo-  
dyum i młodź polska, uczęszczająca na tutejszy uniwersytet,  
ponieśli ciężką stratę przez śmierć Hieronima Martyno-  
wskiego, profesora uniwersytetu leodyjskiego, męża rzadkiej  
zasługi i głębokiej nauki. W poniedziałek, dnia 28 z. m.  
jeszcze wykladał swój kurs w szkole górniczej, a w następną  
sobotę, w dzień zaduszny, nieubłagany tyfus wyrwał z po-  
między nas ukochanego przyjaciela. Żywość tyle pożyteczny  
zmarłego w dwóch da się skreślić słowami: obowiązek  
i zaparcie się samego siebie. Ś. p. Hieronim urodził się  
dnia 27 lipca 1807 roku, w Ludwikówce pod Wilnem, z ro-  
dzinicy zacnych, lecz nie zamężnych; początkowe wychowanie  
odebrał w domu, następnie w Winnicy kończył nauki gimna-  
zyalne. W roku 1827 wpiął się w poczet uczniów uni-  
wersytetu Wileńskiego; pomimo wybitnego do matematyki  
usposobienia, uczęszczał przez 3 lata na fakultet medyczny.  
Po roku 1831 udał się do Besançon, a później do Leo-  
dyum; tu zdał egzamen na kandydata nauk przyrodzonych  
i dalej uczęszczał na kursa medyczne. Wkrótce jednak  
brak funduszy zmusił Martynowskiego porzucić uniwer-  
sytet i dla kęsa chleba zająć się dawaniem lekcyi; wtedy  
to zamiłowanie wrodzone w nim przemogło i Martynowski  
z zapalem oddał się matematyce. Niezadługo otrzymał  
posadę w gimnazjum miejskiem, a w roku 1838 mianowany  
został repetytorem w szkole sztuk i rzemioł, oraz w szkole  
górnicy. W 1849 roku, na jednomyślne przedstawienie  
fakultetu, król Leopold mianował Martynowskiego profe-  
sorem adjunktem; na tym stopniu zostając, zmarł wykla-  
dał kurs rachunku różniczkowego i całkowego. Z pomiędzy  
wielu rozpraw matematycznych, które Martynowski napisał,  
wymienić należy: „O rozwiązywaniu równań numerycznych.“

„Transformacja równań stopnia 2go o 2ch zmiennych.“  
„Teorya normalnych od linii krzyżowych 2go stopnia“,  
i wiele innych. Był członkiem czynnym królewskiego to-  
warzystwa naukowego w Leodyum, oraz członkiem kore-  
spondentem towarzystwa naukowego Krakowskiego. W chwi-  
lach wolnych od zatrudnień z zapalem zajmował się literaturą  
ojczystą i pracował nad filozofią matematyki Wrońskiego.  
Najulubieńszym jego poetą był Bogdan Zaleski, którego  
urocze dumki nieraz nam z pamięci powtarzał; z Lelew-  
lem prowadził żywą polemikę nad pismami nieśmiertelnego  
wieszczka Grażyny. Martynowski zostawił dużo w rękopi-  
smach, bo drukować nie lubił; zaledwie kilka urywków  
pomieścił kiedyś w Dzienniku Literackim lwowskim.  
Biblioteka dość znaczna i rękopisma stanowią dziedzictwo  
pozostałej rodziny. Byłoby nader pożądanem, aby wypadek  
tytu prac i starań w dobre dostał się ręce. Nad grobem  
oprócz mów profesorów, była mowa w języku polskim,  
a przy spuszczeniu trumny, rzucono na nią garść rodzinną  
ziemi, którą zmarły od lat 30tu przechowywał ku temu  
celowi. (G. W.)

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 listopada. Niemieckie pisma w W. Ks. Poznańskiem  
wychodzące donoszą, jakoby asesora rejencyjnego Massenbacha, syna  
pozasłużbowego majora Massenbacha, mającego dobra w powiecie mi-  
ędzychodzkiem i szamotulskim, mianowano radcą ziemianiskim powiatu  
szamotulskiego.

Wedle Posener Ztg. wskazano ks. Wojciecha Mielczusnego  
z Słupi za obrazę w słowach królowej wdowy i za nieusznanowanie  
króla, wyrokiem sądowym na 9 miesięczne więzienie.

Strzeżna donoszą do Bromberger Wochenblatt, że  
wielu z najzamożniejszych Starozakonnych, w mieście tém osiadłych,  
po części wstrzymało się od wyborów, po części głosowało za Po-  
lakami.

Z Bukowskiego, 23 listopada. Wybory w powiecie naszym wypadły  
pomyślnie. Otóż co nam wiadomo:

W Buku obrano 8 Polaków, 1 Niemca, w Otuszu 2 P. 2 N., w Wiel-  
kiejwi 6 P., w Dakowach 5 P., w Opalenicy 4 P., w Niegolewie 5 P.  
w Turkowie 3 P. 2 N., w Kuszlinie (Oleńdry) 3 N., w Sławnie 3 P.  
w Brodach 3 P., w Wasowie 3 P., w Posadowie 3 P., we Lwówku  
5 P. 4 N., w Koninie 3 P., we dworze lwóweckim 6 P., w Liniu 3 P.  
3 N., w Bolewicach 3 P. 3 N., w Starym Tomyślu 3 P. 2 N.

W ogóle w całym powiecie spodziewamy się około 100 Polaków  
i 60 do 70 Niemców. Cała wschodnia część powiatu dookoła Nowego  
Tomyśla zamieszkała przez kolonistów niemieckich (Oleńdry) dostawi  
przeszło 30 wyborców niemieckich. Chociaż więc połowa właścicieli  
dóbr w powiecie jest Niemców, blisko trzecia część powiatu zamiesz-  
kują oleńdry, a po miasteczkach prócz Buku i Opalenicy ludność nie-  
miecka przeważająca, będziemy mieli znaczną większość wyborców  
po naszej stronie. Gdy zaś z powiatu kościańskiego także większość  
po stronie polskiej spodziewać się godzi, mamy niepłonną nadzieję,  
że w Gródzisku dwóch naszych posłów przeprowadzimy. Dodają, że  
większą część zamożniejszych Starozakonnych w Buku, Lwówku  
i Pniewach z nami głosowała.

Zarliwa agitacja niemieckich właścicieli dóbr nie wiele skutko-  
wała, bo czeladź rozumie już teraz, iż za egzystencją materyjalną,  
jaką ma we dworze, opłaca się pracą i nie poczuwa się do obowiązku,  
aby przy wykonywaniu prawa obywatelskiego i politycznego zrzekać  
się miała swej własności narodowej. To też jeden tylko przypadek  
w powiecie nam wiadomy, gdzie czeladź (mieszanej narodowości) chle-  
bodawcę swego obrała. W innym okręgu wyborczym przeszli w 3cim  
oddziale Niemcy dla tego, że wszyscy polscy gospodarze, którym się  
zdawało iż zachodzą jakieś nielegalności przy wyborach ze strony nie-  
mieckich panów, zaproteutowali przeciw wyborom i odeszli, a pozostali  
Niemcy mimo tego wyborów we wszystkich trzech oddziałach dokonali.  
Jeżeli dziennikarstwo niemieckie rozgłasza po świecie, że u nas  
ludowi wiejskiemu poczucie narodowości jest obce, najdobitniej fałsz  
ten wybory zbija. Wiadomo nam, że gdzie niemiecki komisarz wy-  
borczy regulamin w niemieckim języku chciał czytać, przerywano mu  
wykrzyknikami: „My nie Niemcy, po polsku należy nam czytać.“

W innym miejscu przedstawiano właściciom, aby nie obierali sołtysów  
ani nauczycieli, iżby ich nie narażać na nieprzyjemności, a sołtys  
jeden się odezwał: „To pan tak mało mi dowierza, albowiem ja to wprzódy  
nie byłem Polakiem, nimem sołtysem zostałem obrany?“ W pewnym  
okręgu przedstawiono na kandydata do wyboru gospodarza, o którym  
nie wiadomo, że przed 3 luty przy prawyborach na Niemca głosował.  
Gdy się chłopci na wybory ześli, przypomnieli sobie to głosowanie  
i żadną miarą kandydatury jego przyjąć nie chcieli, twierdząc, że kto  
raz swoim nie dopisał, temu już ufać nie można. Czy takie fakty nie  
stwierdzają najlepiej, że lud nasz jest i pozostać pragnie polskim?  
I jakże to usprawiedliwić owe usiłowania tych, którzy z ludu naszych  
renegatów zrobić usiłują? Komitet wyborczy gródziski, nie wahał się  
twierdzić w swej proklamacyi, że powiaty nasze pozbawione będą do-  
brodziejstw konstytucyjnych (der politischen Segnungen unseres Vater-  
landes) dopóki polscy deputowani swoje tylko życzenia wytaczać będą  
przed sejmem. Czyż to prawda? Czyż polscy posłowie usuwają się od  
dyskusyi i głosowania przy uchwalaniu praw i ustaw dla całego kraju  
a więc i dla W. Ks. Poznańskiego? A że się uważają za stróżów  
i obrońców praw odrębnych W. Ks. Poznańskiego, czyż w tym jest  
co zdrożnego lub czy to prawa Niemców tutejszych ogranicza? Wszak-  
żeż nasi posłowie tylko nad tęp czuwają, aby przepisom prawa za-  
dłość się stała, a prawo to gwarantując egzystencją narodową Połaków  
nie zagraża bynajmniej egzystencji narodowości Niemców, boć ta naj-  
rozleglejszej opieki samego rządu doznaje. Któż więc pomiędzy nami  
do niezgody, niesnasków i powąsania daje powód? Czy my, którzy  
pragniemy, aby pomiędzy 300 deputowanymi niemieckimi w sejmie  
pruskim narodowość nasza miała wedle stosunku liczebowego własnych  
representantów i w tym celu staramy się, aby lud polski jednomyślnie  
przy wyborach na Polaków głosował, czyli też tacy niemieccy nasi  
spółobywatele, którzy nas całkiem reprezentacyi w sejmie i resztki  
praw narodowość naszą gwarantujących chcą pozbawić, i w tym celu  
przy wyborach lud polski na swoje strony przeciągają? Odpowiedź  
łatwa. Niechaj oni ludu naszego na pokuszenie nie wystawiają, niechaj  
nie czyhają na zatratę narodowości naszej, a będzie najzupełniejsza  
zgoda i harmonia pomiędzy nami i zniknie przedział, który oni agita-  
cyami swemi wywołują.

Pospolitą zastaną w ogóle przeciwników naszych bywa ten zarzut,  
że duchowni katolicy i w kościele i po za kościołem agitują, więc  
im także to samo prawo służy. Co za rozmyślnie pomieszanie przy-  
czyn ze skutkiem! Nie namawajcie ludu naszego do odszczepienstwa,  
nie skłaniajcie, nie przymuszajcie, aby Polak na Niemca, katolik na  
protestanta głosował, a ani księża, ani my nie będziemy mieli powodu  
do agitacyi. A jeżeli wy narodowość naszą i niezawisłość kościoła na-  
szego podkopujecie, czyliż my się bronić nie mamy? Czyliż polski  
i katolicki ksiądz jakkolwiek winę ściągają na siebie, jeżeli jako pasterz  
ludowi swemu uwagę zwraca na powinności narodowe, obywatelskie  
i religijne, i żli mu objaśnia prawa jego i grożącą zagładę tych praw?  
Zaiste nie skarcicie się na nas, spółobywatele niemieccy, ale raczej  
sami we spólnym interesie słusznosci się powodujecie, nie wyłączając  
widokami, i zbliżcie się w miłości do nas, a wtenczas my z pewnością  
się nie cofniemy.

Jeszcze słówko. Zarzucacie nam, jakobyśmy pod płaszczykiem zamiary  
chowania narodowości naszej jakieś skryte chowali na przyszłość za-  
kötorym Niemcy mają obowiązek zapobiegać. Skrytych zamiarów niema,  
ale choćby nawet tak było, czyliż godzi się przeto wam dążyć do  
celu krzywymi drogami? czyliż dla tego ma być wolno gwałcić trak-  
taty i wszelkie prawa i odmawiać nam wymiaru sprawiedliwości, że  
się jakichś skrytych intencyi dorozumiewacie? Wskreszenie Polski  
jest w ręku Boga. Jeżeli wskreszona nie będzie, jakaż przyszłość czeka  
dzieci i wnuki nasze, jeżeli do takiego rozbratu między narodowościami  
dążyć będziecie? A jeżeli Bóg zrzadzi, że będzie wskreszona, jakim  
człowiek domagać się wtedy będziecie praw odrębnych dla narodowości  
niemieckiej, które wam się słusznie zawsze należeć będą, wy, k órzy  
teraz z taką usilnością nas praw naszych pozbawiać pragniecie?  
A więc raz jeszcze odzywamy się do was, przestańcie na naszą naro-  
dowość nastawać, dla tego, że jesteśmy i zostaniemy Polakami, a bądź-  
cie naszymi prawdziwymi spółobywatelami.

Lwówek, 25 listopada. W nrze 269 Dziennika Poznańskiego do-  
niesiono, iż wedle Pos. Ztg. w mieście Lwówku wybrano tylko  
3 Polaków na wyborców, resztę zaś Niemców. Tymczasem na 9 wy-  
borców z miasta Lwówka jest 5 Polaków, a 4 Niemców. Omyłka ta  
w doniesieniu ztąd powstała, iż tak obywatel Schulz jako też i dr.  
Cohn policzonymi zostali błędnie do partyi niemieckiej, gdyż tymcza-  
sem pierwszy jest rodowity Polak, drugi zaś (Starozakonny) stanowczo  
osiwadczył się za Polakami, i dla szczególnych przyczyn większością  
nawet głosów polskich na oborę wybranym został. Jak w mieście  
Lwówku, tak też i w całej okolicy lwóweckiej ludność polska okazała  
największy udział w wyborach, dla czego też we wszystkich niemal  
okręgach wyborczych rezultat wyborów okazał się dla naszej strony  
bardzo pomyślny, lubo znaczna część wsi polskich przyłączoną została  
do osad zupełnie niemieckich. Na folwarku lwóweckim wybrano  
6 wyborców samych Polaków, w Posadowie 3, w Koninie 3, w Ko-  
morowie, gdzie z dwiema wsiami polskimi głosowało razem 5 osad  
niemieckich, wybrano 3 Polaków a 2 Niemców, w Bolewicach, wsi  
głosującej razem z wsiami niemieckimi Chmielnką i Wielką Lipką,  
3 Polaków i 3 Niemców. W Brodach jako też i w Sławnie i w Wa-  
sowie wybrano samych Polaków. W Starym Tomyślu zaś przeszło  
3 Polaków i 2 Niemców, których dziedzic Tomyślu, jako mający dwa  
głosy, wybrał.

Z Sredzkiego, 25 listopada. Na 170 w ogole wyborcow w powiecie sredzkim jest 142 Polakow, dwuch wyznania Mojzeszowego, ktorzy prawdopodobnie beda glosowali z Polakami, a 24 Niemcow. Obwod pobiedzki dostarczyl najwiecej wyborcow niemieckich nie dla tego, izby Polacy byli opieszalszy w dopilnowaniu praw im sluzacych, ale, ze od dawna znaczna ilosc osad niemieckich w tej okolicy zamieszkala, rozwinieta niezwykla przy wyborach czynnosc. I tak: w okregu wyborczym Krzeslic, gdzie w pierwszej klasie byl jeden glos polski, ktorzy placi 247 tal. podatku, sprowadzono do 1szej klasy 2 glosy niemieckie, jeden z podatkiem 46 tal., drugi 21 tal. z osady Podarzewo-eczajcy w dlugiej linii pomiedzy okregami wyborczymi Krzeslic i Gwia-

zdowo. Te dwa glosy, ktore o kilka tylko staj leza od okregu wyborczego Gwiazdowo, przyliczono do okregu Krzeslic przeszlo 1/2 mili odleglego, najblizsze zas Krzeslic osady z tej samej gminy poslano do odleglego Gwiazdowa. Nadmieniam, ze glosy te mogly byc zastapione blizszymi glosami polskimi.

Sumę powyższą 170 wyborców podzieliwszy na obwody komisarskie, przypada: 1) Na miasto Srodę i obwód średzki Polaków 29, wyznania Mojzeszowego 2. 2) Na miasto Zaniemyśl i obwód zaniemyślski Polaków 32, Niemców 3. 3) Na miasto Kostrzyn i obwód kostrzyński Polaków 37, Niemców 2. 4) Na obwód nekielecki Polaków 32,

Niemców 3. Na miasto Pobiedziska i obwód pobiedzki Polaków 14, Niemców 16.

Korespondencja Redakcyi.

Panu Z. R. Owssem, z chęcią przystajemy. Co do warunków, o ten tylko względnie przystać możemy. Wyjątki wszelako, jakibyśmy uczynić może niekiedy konieczne wypadło, tego będą rodzaju, że sam pan Z. R. nic przeciwko nim niemogłby mieć do nadmienienia. Adres zwyczajny, jest całkiem dobry.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Z rozpoczęciem przyszłego semestru lato-wego, znaleźć może wolne utrzymanie w Pruszkowie, młodzieniec Polak, chcący się poświęcić zawodowi gospodarczemu.

Zgłaszający się winien przesłać, najdalej do 1 lutego na ręce niżej podpisanego następujące świadectwa:

- 1) świadectwo szkolne;
2) świadectwo odybły przy najmniej jedno-roczonej praktyki gospodarczej;
3) świadectwo ubóstwa.

Nadmienia się, iż pierwszeństwo będzie miał ten, który zdał examina dojrzałości, lub przynajmniej szesć klas ukończył. Listy winny być frankowane.

Wincenty Wawrowski.
[3582]
akademik w Pruszkowie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego dla powiatu Inowrocławskiego odbędzie się w dniu 2 grudnia r. b. o godzinie 12 w południe w Hotelu p. Balinga, i nadmienia się, iż sesya walna, poprzedzi o godzinie 10 przed południem sesya Zarządu.

[3498]

Na walne zebranie członków Tow. Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego powiatu Krotoszyńskiego w dom p. Robińskiego w Krotoszynie na dzień 3 grudnia r. b. o godz. 11 z rana komitet zaprasza.

[3562]

Z powodu jarmarku, który przypada dnia 2 grudnia w Wrześni, walne zebranie Towarzystwa rolniczego na dzień 4 grudnia b. r. odłożone zostało, o czym Szanownych członków zawiadamia uprzejmie

Dyrekcya. [3601]

Na przedwstępna naradę o wyborach posłów, zapraszają wyborców powiatu Bukowskiego i Koszalińskiego, do Grodziska na dzień 5 grudnia, godzinę 5 z wieczora.

Komitety wyborcze powyższych powiatów.

Wyborców z powiatów Śremskiego, Wrzesińskiego i Sredzkiego zaprasza się w celu ostatecznego porozumienia się względem głosowania na posłów do izby drugiej sejmu

[3608]

Plaszcze, Paletoty i Kabatki dla Dam,

Plaszczyki i Kabaciki dla dzieci, Paletociki dla chłopców, w wielkim pięknym wyborze.

Czysto wełniane Plaszcze dyflowe dla dam od 9 Tal. z eleganckim ubraniem.

Kabatki dla Dam od 1 1/6, 1 1/3 i 1 1/2 tal.

Antoni Schmidt, Skład plaszczy własnej fabrykacyi.

[3564]

Table with 3 columns: Kurs giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Pożycz. dobrowolne. Includes various financial instruments and their values.

Table with 3 columns: Akcje bank. i kredyt., Akcje przemysłowe, Obligacje z prawem pierwszeństwa. Lists various bank and industrial stocks.

Table with 3 columns: Kurs giełdy w Wroclawiu, Papiery i pieniądze, Kurs stow. kup. w Poznaniu. Includes exchange rates and local market data.

Table with 3 columns: Akcje Szlaskich kolei żelaznych, Kurs stow. kup. w Poznaniu. Lists railway stocks and other financial data.

Table with 3 columns: Kurs stow. kup. w Poznaniu, Kurs stow. kup. w Poznaniu. Detailed list of stock prices and exchange rates.

pruskiego do Srody na dzień 5 grudnia po południu o godzinie 8 w domu Pana Hütnera.

[3606]

W księgarni Zupńskiego jest do nabycia:

- 1) Portret Lelewela, miedzioryt wykonany przez Jaroczyńskiego, na chinskim pap. 2 tal.
2) Polskie kłasy. — Zbiór melodyi narodowych ułożyl na fortepian Tro-szał, cena 1 1/2 tal. [3572]

5 tal. nagrody

zapewnia się temu, któryby do odzyskania skradzionego przed niedawnym czasem z domu pod ner 5 na Tumie, starożytnego zegarka złotego — repetyer — z złotym łańcuszkiem i kluczykiem, dopomógł. Zagarek odznacza się dziurkami odgłosowemi z obuch stron spodka.

Poznań, dnia 27 listopada 1861.

Sekretarz albo rachmistrz dominiálny, bez-zenny, poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość u Pana J. K. Zupńskiego w Poznaniu.

[3612]

Białe szycie, znaczenie chaft jako i całe wyprawy przyjmują i wykonywają jak najstaranniej

Siostry Karaskiewicz. Ul. Wroclawska nr. 15. [3586]

Skład zabawek

S. R. Kantorowicza przy placu Wilhelmowskim 16,

zaopatrzonej został jak najzupełniej w tym roku w same nowości, i przyrzeka przy naj-rzetelniejszej usługach nader tanie ceny. [3609]

[3601]

Na przedwstępna naradę o wyborach posłów, zapraszają wyborców powiatu Bukowskiego i Koszalińskiego, do Grodziska na dzień 5 grudnia, godzinę 5 z wieczora.

Komitety wyborcze powyższych powiatów.

Wyborców z powiatów Śremskiego, Wrzesińskiego i Sredzkiego zaprasza się w celu ostatecznego porozumienia się względem głosowania na posłów do izby drugiej sejmu

[3608]

Plaszcze, Paletoty i Kabatki dla Dam,

Plaszczyki i Kabaciki dla dzieci, Paletociki dla chłopców, w wielkim pięknym wyborze.

Czysto wełniane Plaszcze dyflowe dla dam od 9 Tal. z eleganckim ubraniem.

Kabatki dla Dam od 1 1/6, 1 1/3 i 1 1/2 tal.

Antoni Schmidt, Skład plaszczy własnej fabrykacyi.

[3564]

Table with 3 columns: Kurs giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Pożycz. dobrowolne. Includes various financial instruments and their values.

Table with 3 columns: Akcje bank. i kredyt., Akcje przemysłowe, Obligacje z prawem pierwszeństwa. Lists various bank and industrial stocks.

Table with 3 columns: Kurs giełdy w Wroclawiu, Papiery i pieniądze, Kurs stow. kup. w Poznaniu. Includes exchange rates and local market data.

Table with 3 columns: Akcje Szlaskich kolei żelaznych, Kurs stow. kup. w Poznaniu. Lists railway stocks and other financial data.

Table with 3 columns: Kurs stow. kup. w Poznaniu, Kurs stow. kup. w Poznaniu. Detailed list of stock prices and exchange rates.

Rygskie miechy konopne

poleca jako bardzo doskonałe S. Kantorowicz, Rynek 65. [3610]

Swiece Colonia.

Swiece te odznaczają się oszczędnym paleniem, jasnym światłem i pięknym białym kolorem, mianowicie także tēm, że nie ściekają.

Powyzsze swiece poleca w lekkiej i pełnej wadze.

Adolf Asch, ul. Zamkowa ner 5. [3607]

Teatr miejski Kellera.

W piątek, 29 listopada. Swięzo wstudyowane: Der Postillon von Lonjumeau, opera komiczna w 3 aktach Adama.

W niedzielę: Der Waffenschmidt. [3614]

Przybyli do Poznania.

Dnia 28 listopada. Bazar: Właściciele dóbr Łaszczewski z Lubany, Radoński z Dominowa, Gutowski z Ruchocina, Szuldrzyński z Siernik, proboszcz Majewski z Ostrzeszowa, Amann z Obrzy, inżynier Szczyciński z Petersburga.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Grabowski z Tokarzewa, Koczorowski z Czerminek, Moszczyński z Jeziórek, pani Zychlińska z Twardowa, pełnomocnik Dobroniecki z Piotrkowic.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Morawska z Cimina, rzecznik Trampezyński z Srody. Pop Czarnym Orłem: Dzierżawcy Plucinski z Ulejna, Raczyński z Biernatek, Gromadzkiński z żoną z Promna.

Domowa hotel Francuski: Właściciele dóbr Zychliński z Książna, Baranowski z Roznowa, pułk. Schneppe z Berlina, kapitalista Przyjemski z Krotoszyna, dzierżawca Burghard z Górtatowa, handlarz Freund z Wrocławia.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciele dóbr Sarazin z Junikowa, Benas z Szczecina, kupcy Schlesinger i Engel z Wrocławia, Meyer z Berlina, Schröder, z Karlsruhe, Michaelis z Akwisgranu.

Kyllusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Taczanowski z Choryni, pani Keszycę z Błociszewa, kupcy Giese z Szczecina, Blumacher z Düsseldorfu, Lomnitz, Joelson i Bercht z Berlina, Köhler z Lipska, Lüpkes z Hamburga, Zander z Heidelbergu, Holländer i Bodstein z Wrocławia, Spicker z Montjoie, Szynowski z Królewca, Falk z żoną z Piotrowa.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Grossmann z Nowej-wsi, Vogé z Ostrowa szlach., Matuszewska z córką z Biedzrowa, Friecke z córką z Roznowa, kupcy Jansch, Gerhard i Epner z Berlina.

Eichener Born: Doktor Barchert z Gdańska, handlarz Blaszkowski z Kalisza, kantor Schokken z Rogoźna.

W mieszanlu prywatnem: Właściciele dóbr Zakrzewski z Turka, ulica Królewska nr. 17.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 25 listopada. Zys: wyp. 125 węgla, na list. 45, list-gr.

i gr. sty. 44 1/2 - 1/2, sty. luty 45 - 1/2 - 1/2, luty marz. 45 1/2, pl. 45 1/2, żąd. na wiosenną odstaw 45 1/2 pl., 45 1/2 tal. żąd. Okowita: licho się trzyma mała w cenie, wyp. 24,000 kwart, z beczką na list 17 1/2 - 1/2, gr. 17 1/2, sty. 17 1/2 pl., 17 1/2, żąd., luty 17 1/2 pl., 17 1/2, żąd., marz. 17 1/2 pl., 17 1/2, żąd., maj 18 - 1/2, tal. pl.

Berlin, 27 listopada. Pazenica: w miejscu 25 szefli 75-85 tal. weł jakości. Zyto: wyp. 13,000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 53 1/2 - 54, na list 52 1/2 - 53, list-gr. gr. sty. 52 1/2 - 53, sty. luty 52 1/2 - 53, marz. 52 1/2 - 53, na wiosenną odstawę 52 1/2 - 53, maj-czer. 52 1/2 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 38-44 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 22-26 tal. Oł. rze-pawy: nieco wyższe ceny, w miejscu 100 funtów bez beczki 12 1/2, żąd., na list i list-gr. 12 1/2 - 12 1/2, gr. sty. 12 1/2 - 12 1/2, pl., 12 1/2, żąd., kw. maj 13 1/2 - 1/2, maj-czer. 13 1/2 pl., 13 1/2, tal. żąd. Okowita: wyp. 30,000 kwart, w miejscu 8000%. Tralesa bez beczki 19 1/2 - 1/2, z beczką 19 1/2, na list 19 1/2 - 1/2, list-gr. i gr. sty. 19 1/2 - 1/2, kw. maj 19 1/2 - 1/2, maj-czer. 19 1/2 - 1/2, tal. pl.

Table with 4 columns: Na targu, pękną sred. posied. Pazenica biała 88-92 85 75-80, zółta 87-91 84 75-80, Zyto 60-62 59 55-57, Jęczmień 42-44 40 36-38, Owies 25-27 24 22-23, Groch 62-66 59 53-56.

Na targu: Zyto: słabo się trzymało w cenie na list. 47 1/2 pl., list-grud. 47 żąd., gr. sty. 48 pl., sty. luty i luty marz. 47 żąd., marz. kw. 1 kw. maj 47 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny niezmienną w miejscu, na list, list-gr. i gr. sty. 12 1/2, sty. luty 13, kw. maj 13 1/2, tal. żąd. Okowita: wyp. 6000 kwart, w miejscu 18, na list 18 1/2 - 1/2, list-gr. i gr. sty. i sty. luty 18 1/2 - 1/2, kw. maj 18 1/2, tal. pl.

Szczecin, 27 listopada. Na targu: Pazenica: węgla 76-81. Zyto: -56. Jęczmień: 34-38. Owies: 22-28. Groch 52-58 tal. Perki: szefel 24 sgr. Siano: centu 15-20 sgr. Sioma: kopa 5-6 tal. Bydgoszcz, 27 listopada. Na targu: Pazenica: węgla 68-81 tal. weł jakości. Zyto: 44-48 tal. Zboża jaryznych nie przewieziono prawie wcale na targ. Groch: 42-46 tal. Owies: szefel 25-27 1/2 sgr. Okowita: 8000%. Tralesa 19 1/2, tal. Perki szefel 14 sgr.

Poznań, 23 listopada. Kr. biuro statystyka w Berlinie podaje ceny przeciętne miesięczne cenach głównych rodzajów zbóż i ziemniaków po naj-cześniejszych targach pruskich w miesiącu październiku 1861 obliczone na srebrne grosze i szefle jak następuje:

Table with 5 columns: W miastach W. Ks. Pozn., pszenica, zyto, jęczmień, owies, perki. Lists prices for various grains in Poznań.

Ceny w przecięciu w miastach:

Table with 5 columns: 13 pr. pruskiej, 8 W. Ks. Pozn., 5 pr. brandenb., 5 pr. pomorski, 13 pr. szlaskiej, 8 prow. saskiej, 13 westfalsk., 16 nadreńsk. Lists prices for various regions.